

NIE MOGĘ UWIERZYĆ

Nie mogę uwierzyć, że sprawa ukarania nas przez Związek przybrała obraz absurdu. Czy zbliżające się wybory nie są stymulatorem do wielu nieprawdziwych wypowiedzi, kłamstw i osądów?

Do igrzysk byliśmy wszyscy zadowoleni, cieszyliśmy się z każdej pewnej kwalifikacji, a po igrzyskach już nie jesteśmy, bo zostaliśmy ukarani?

Komu zależy na tym żeby zburzyć to, co zaczęło normalnie funkcjonować ?

Sprawa noclegu przed wylotem na igrzyska jest oczywista. Dostaliśmy jasne informacje i konkretne wytyczne, których nie wypełniliśmy. Tłumaczenie, że ktoś z PZBad powinien to lepiej przekazać, ośmiesza tych, którzy o tym mówią. Nie ważne są powody nieobecności, nie dyskutujemy z faktami.

Nieobecność na treningu przed igrzyskami i samowolne przełożenie badań ? Wszyscy zawodnicy wiemy o co chodzi. Nie chodzi o trening i badania. Połowa kadry olimpijskiej „dostała powołanie” na imprezę okolicznościową do stolicy polskiego badmintonu.

Zawodnicy już w trakcie obozu (!) w Spale chcieli wyjechać do Suwałk, ale nie dostali zgody Związku.

Trochę było śmieszne, jak przedstawiciel Związku przyjeżdża na zgrupowanie, pilnować zawodników – Reprezentantów na Igrzyska Olimpijskie w Londynie, żeby nie uciekli ze zgrupowania. Nie dostali zgody od Związku, to udzielili jej sobie sami. Teraz słyszę, że mieli zgodę trenera Kima.

Przychodzimy na trening przed igrzyskami, 3 trenerów, 3 boiska, 2 zawodników, umówiona telewizja, jeden trener pyta drugiego, gdzie pozostali zawodnicy, wtedy nikt nie wiedział, gdzie są. Potem czytamy, że zawodnicy mieli zgodę trenera. Ciekawe którego, bo trener Kim jeszcze na treningu powiedział, że przed chwilą dostał sms od zawodników, że ich nie będzie, ale nie wie dlaczego. Dowiedział się później, że wiedział wcześniej? O co chodzi? To nie była jedyna taka sytuacja, bo przed wyjazdem do Spawy też mieliśmy zaplanowany trening naszego mixta z deblistami, którzy po prostu nie przyszli nie dając żadnej informacji. Pewnie Związek do dzisiaj nie wie, że coś takiego miało miejsce.

Nasz klub też chciał nas pożegnać, nie było zgody, to nie pojechaliśmy, przecież igrzyska były najważniejsze. Sami prosiliśmy Związek, żeby ograniczyć nam kontakty z mediami, bo mieliśmy dużo zajęć: treningi, odnowa, fizjoterapia – byliśmy zmęczeni.

Rozumiem wzburzenie Prezesa, że na naszych meczach o wyjście z grupy i w ćwierćfinale podczas Igrzysk nie było naszych kolegów z reprezentacji, pomimo, że graliśmy nie tylko dla siebie i dla Kraju, walczyliśmy o lepszą przyszłość dla całej dyscypliny, czyli także dla naszych kolegów. Jednak mnie i Roberta ta sytuacja wcale nie zaskoczyła !

Zła atmosfera zaczęła się po naszym przyjeździe z turnieju w Australii. Przed tym turniejem byłam kontuzjowana i miałam długą przerwę, a nasza kwalifikacja olimpijska była poważnie zagrożona. Trener Kim zaproponował w Związku turniej kwalifikacyjny w tej Australii, jednak z zastrzeżeniem, że sens wyjazdu jest tylko wtedy, jeśli będziemy podróżować w biznes klasie (26 godzin podróży), w innym przypadku lepiej zostać w domu, bo szkoda czasu i pieniędzy. Zarząd podjął pozytywną decyzję, wiemy, że z dużymi oporami (za to dzięki) i na turnieju wygraliśmy z bezpośrednimi konkurentami do miejsca na Igrzyska. Potem wygraliśmy turniej w Holandii i pojechaliśmy na ME. Z naszego sukcesu wyraźnie nie wszyscy zawodnicy, trenerzy byli zadowoleni – dało się to odczuć. Na naszym meczu o wejście do finału także nie było nikogo, a niektórzy być mogli. Ja osobiście na ME i Igrzyskach Olimpijskich kibicowałam wszystkim naszym reprezentantom, potrafiłam zapomnieć o złej atmosferze i spełniałam obowiązki. Koledzy z kadry zarzucali nam, że nasza kwalifikacja olimpijska kosztowała 3x więcej niż pozostałych, że wyjazd do Australii zabrał innym pieniądze na turnieje, leczenie i zabiegi. Na spotkaniu, które odbyło się na wniosek zawodników w czerwcu (koledzy przekazali pytania i sprawy, o których chcieli porozmawiać z Prezesem) dostaliśmy pełne informacje kto i ile kosztował Związek w przygotowaniach do igrzysk. Tym bardziej dziwne, że liderzy w tej klasyfikacji są teraz najbardziej niezadowoleni.

Dlatego wyjazd kolegów przed naszymi najważniejszymi meczami nas nie dziwi. Dziwi tylko to, jak czytamy, że bilety zamawiał nam Prezes. To nawet jest śmieszne. W naszym przypadku wyglądało to tak,

że po skończonym turnieju poszliśmy do Trenera Kima uzyskaliśmy zgodę na wyjazd, zgłosiliśmy Prezesowi aby przekazał informację o chęci naszego wcześniejszego wyjazdu do biura Misji Olimpijskiej i już dalej załatwialiśmy wszystko sami bezpośrednio z pracownikiem PKOl. Sami proponowaliśmy termin wyjazdu, był on uzależniony od wolnych miejsc w samolocie i nie musiał się pokrywać z naszymi życzeniami. Tym bardziej dziwi wywiad kolegi, który mówi, że otrzymał zgodę trenera i Prezesa Krajewskiego na wcześniejszy wylot. Wiemy, że nie otrzymał i wiemy, że sam ustalał termin bezpośrednio w wiosce, a bilety załatwiał pracownik Misji.

Rozumiem, że nas nie chciał oglądać, ale czy musiał zostawiać kontuzjowanego partnera? Taki był „przybity psychicznie”, że Michała jeszcze nie przewieźli z hali do wioski olimpijskiej, a on się już zastanawiał z kim będzie grał w najbliższym czasie.

Wszyscy wiedzieliśmy, że zgodę wydaje trener, a może jednak nie wszyscy Tylko nie wiem, po co te kłamstwa?

Po ostatnich wyborach na spotkaniu z Zarządem dostaliśmy jasne reguły, kto trenuje i gra, a kto zajmuje się zarządzaniem. Większość z nas do tego się dostosowała, niektórzy wciąż żyją w innych czasach. Rozumiem, że z dostosowaniem się może być problem, bo jeszcze niedawno musieliśmy o wszystko walczyć i o wszystko się wyklócać. Ustalenia z byłym Prezesem to były kłamstwa i manipulacje, a jego działanie sprowadzało się do utrzymania stołka, dlatego chcieliśmy zmian. Czy już o tym nie pamiętamy? Dostaliśmy to co nam obiecano: trenera, opiekę medyczną, profesjonalnych i zaangażowanych fizjoterapeutów. Nikt nie wyjeżdżał za swoje pieniądze na turnieje, a to co było powiedziane, było realizowane. Wszyscy uwierzyli, że może być lepiej. A teraz co?

Nie mogę uwierzyć, jak niektórzy z nas kreują się na pokrzywdzonych, opuszczonych i pozbawionych opieki, obarczając winą innych za swój egoizm i brak profesjonalizmu. Szkoda, że nie pamiętają jak całkiem niedawno postępowali, kiedy badminton przez lata był mniej ważny niż firma budowlana.

Nie mogę uwierzyć, że dla niektórych moich kolegów start w Igrzyskach chyba nie był czymś wyjątkowym i najważniejszym. Odniosłam wrażenie, że załatwienie biletów rodzinie i znajomym, było ważniejsze niż występ.

Nie mogę uwierzyć, że debiutant na Igrzyskach, nie jest zainteresowany oglądaniem, dopingowaniem i kibicowaniem, nie tylko nam, ale także pozostałym olimpijczykom.

Nie mogę uwierzyć, że dla niektórych naszych olimpijczyków walka dla kraju z orzełkiem na piersi nie jest najwyższym zaszczytem. Ja kiedyś dostałam szansę od tego kraju na lepszą przyszłość i każdym startem staram się udowodnić, że na tą szansę zasłużyłam.

Nie mogę uwierzyć, jak słyszę, że nasz kolega w imię swoich interesów dogaduje się z tymi którzy w ostatnich latach zepsuli wszystko co w naszej dyscyplinie było do zepsucia, a może nie wszystko zepsuli i chcą to nadrobić?

Nie mogę uwierzyć, jak niektórzy z nas posługując się kłamstwem, chcą zdyskredytować tych którzy z zaangażowaniem wprowadzają zmiany.

Nie napiszę, że jeśli „wróci stare” to zakończę karierę, bo nie mogę uwierzyć!

Nadia Zięba

Warszawa 23.09.2012.